Rok VII. Kraków-Podgórze. Wtorek 23 Listopada 1909 Nr. 267

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

W kotle wiedeńskim.

Izba posłów zbiera się we środę.

Prezydent Izby Pattai w porozumieniu z wszystkiemi stronnictwami zwołał na środę 24 b. m. na godzinę 11 przed południem konferencyę przewodniczących klubów, a na 24 po południu plenarne posiedzenie Izby posłów.

Program prac parlamentarnych jest następujący:

W poniedziałek odbędzie się konferencya przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych, we wtorek odbędą posiedzenia komisye parlamentarne poszczególnych klubów, a następnie każdy klub, należący do Unii słowiańskiej, odbędzie osobne posiedzenie.

We środę odbędzie się plenarne posiedzenie Izby posłów i prawdopodobnie już na tem posiedzeniu Izba będzie mogła przystąpić do obrad nad prowizoryum budżetowem, jakkolwiek do tej pory ani radykaliści czescy, ani Ukraińcy nie godzą się na usunięcie swoich wniosków nagłych z porządku dziennego. Więc od radykalistów czeskich zależy, czy Izba spokojnie obradować będzie mogła. Jeżeli Czesi radykalni poczną, jak Choc i Fressl grozili w Pradze, wyprawiać awantury, nie jest wykluczone rozbicie parlamentu.

Stanowisko „Unii słowiańskiej" jest następujące. Unia słowiańska pozwoli na pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, ale zatrzyma w rękach losy drugiego i trzeciego czytania tego prowizoryum. Głównym punktem programu Unii słowiańskiej pozostanie i nadal usunięcie gabinetu, które dokonać się ma między drugiem a trzeciem czytaniem prowizoryum.

Gnębienie Finlandyi.

Wobec doniosłych wypadków, rozgrywających się obecnie w Finlandyi, należy przypatrzeć się bliżej przyczynom konfliktu, które spokojny kraj popchnąć mogą na drogę rewolucyi.

Sto lat temu, 17-go września 1809 dostała się Finlandya na mocy pokoju zawartego w Fridrikshavn, pod panowanie Rosyi. Aleksander I. przyjmując tytuł w. ks. finlandzkiego, zaprzysiągł konstytucyę finlandzką i zapewnił jej nienaruszalność po wieczne czasy.

Finlandczycy stali się wiernymi sługami caratu! Nie pomogło im to jednak. Za panowania Aleksandra III. a raczej Pobiedonoscewa, potrafiono uczynić konstytucyę finlandzką iluzoryczną; gdy Mikołaj II. obejmował krwawy tron przodków, istniała ona jedynie na papierze! Za rządów Bobrikowa 1899—1904 wszelkie postanowienia konstytucyjne były faktycznie zawieszone. Dopiero wypadki na Wschodzie, tragiczny koniec gubernatora, ogólna zmowa w r. 1905, pozwoliły Finlandyi odzyskać należne jej prawa.

Nie na długo jednak! Skoro bowiem reakcya poczuła się na siłach, znów wróciła do dawnego planu. Podstępnym ukazem z 2 czerwca 1908 oddano wszystkie sprawy finlandzkie, które dotyczyć mogą „interesów państwa", (a więc wszystko!) rosyjskiej Radzie ministrów, a sejm ma być zredukowany do znaczenia „wielkiego ziemstwa", to znaczy do znaczenia rady gubernialnej dla spraw ekonomicznych i kulturalnych. Aby jednak Finlandya nie utraciła przez to wpływu na sprawy państwowe, — wpływu takiego, jaki już posiadła ludność w caracie, — przyznane będzie sejmowi finlandzkiemu prawo wysyłania dziesięciu delegatów do petersburskiej Dumy, a senat finlandzki zredukowany do znaczenia administracyjnych departamentów przy boku jeneralnego gubernatora, będzie wysyłał czterech delegatów do rosyjskiej Izby wyższej, zwanej Radą państwa. Oczywiście, ci finlandzcy delegaci nie będą mieli żadnego znaczenia w rosyjskim niby-parlamencie. Zatem Finlandya znajdzie się w położeniu bardzo zbliżonem do naszego pod zaborem rosyjskim.

Jak do tego przyszło? Oto carskim ukazem z 20 października b. r. zniesiono na zawsze konstytucyjne prawo Finlandyi do utrzymywania własnego wojska, które było tak małe — wszystkiego 10 batalionów strzelców, brygada artyleryi i jeden pułk dragonów — że zgoła nie przedstawiało żadnego dla Rosyi niebezpieczeństwa. Zamiast wydatku na to wojsko, car rozkazał Finlandyi wypłacać na wojsko rosyjskie co roku 10 milionów marek fińskich, czyli 12 milionów koron.

Ukaz wniesiony był do senatu z pominięciem Sejmu. Sejm odrzucił ukaz jako niekonstytucyjny. A na to Stołypin pojechał do Liwadyi i przedstawił carowi, że trzeba nareszcie skończyć z odrębnością finlandzką i że właśnie nadarza się dobra do tego sposobność: jeżeli Sejm helsingforski nie uchwali ustawy finansowej, odpowiadającej ukazowi o zniesieniu wojska finlandzkiego, to będzie bunt przeciw najwyższej woli, a za to Finlandya powinna być ukarana.

Stołypin powrócił z Liwadyi do Petersburga z ukazem o zniesieniu politycznej odrębności Finlandyi, jeżeli jej Sejm nie zastosuje się do carskiej woli.

Car odrzucił adres senatu, w którym senat usprawiedliwiał stanowisko Sejmu — i oczekiwane jest teraz zniesienie konstytucyi finlandzkiej.

Stołypin całą swoją działalnością przygotowuje nowe w Rosyi zamieszki rewolucyjne, które zapewne wybuchną dopiero za lat kilkanaście, kiedy wyrośnie nowe pokolenie, bo teraźniejsze, złamane niedawnemi przejściami, coraz niżej pochyla się pod batem reakcyi. Wówczas owo wstrząśnienie będzie zapewne o wiele gwałtowniejsze od stłumionego niedawno, bo reakcya rządowa i Związek prawdziwych Rosyan czynią wszystko możliwe, aby wszyscy stali się wrogami caratu.

Wyludnienie Francyi.

Z powodu książki ekonomisty francuskiego, p. Leroy-Beaulieu, o coraz groźniejszem wyludnianiu się Francyi, — książki, streszczonej onegdaj na tem miejscu, rozpoczęła się w prasie paryskiej walna dyskusya i polemika o przyczynach wyludnienia i środkach zaradczych.

Leroy-Beaulieu wyraził, jak wiadomo, przekonanie, że gdyby rząd francuski wyznaczał nagrody każdej rodzinie, posiadającej więcej, niż dwoje dzieci, byłoby to doskonałą metodą walki z ową zgubną zasadą moralną i społeczną, która w szerokich masach burżuazyi i ludu francuskiego utrwaliła „system" ograniczania potomstwa do dwu a nawet jednego dziecka. Przeciw temu twierdzeniu wystąpił obecnie w „Matinie" jeden z najwybitniejszych polityków francuskich, D'Estournelles de Constant, który między innemi tak pisze:

„Nie wierzę w nagrody za przyrost ludności, stwierdzam natomiast, że nasze ustawodawstwo fiskalne ustanawia nagrody odwrotne. Popiera bezżenność, małżeństwa bezdzietne, opuszczania, wyzyskiwanie kobiety. W rzeczywistości cała nasza organizacya społeczna karze mężczyznę, a jeszcze więcej kobiety, z powodu dzieci. Nie szanujemy dziecięctwa, jak to było w starożytności, jak to jest dzisiaj w innych krajach. Lekceważymy z samowiedzą dzieci, które, jak nam się wydaje, zabierają w domu za wiele miejsca. Dajemy je mamkom poza dom, umieszczamy je potem w internatach, aż do chwili poboru wojskowego lub małżeństwa. Ojciec rodziny jest śmieszny dla nas.

W mieście rodzina jest uważana za zbytek, a człowiek bezżenny ma w rzeczywistości ulgi podatkowe, jak gdyby był użyteczniejszym sługą ojczyzny. Wszakże sam ciężar podatków pośrednich w Paryżu spada na barki mężczyzny żonatego z trojgiem dzieci, siłą pięć razy większą, niż na bezżennego. Matka rodziny nie może znaleźć zajęcia, ojciec płaci drożej za pomieszkanie, gdyż psy i dzieci są cierpiane w porządnych domach tylko za kaucyą. Nie zmienimy tego tak prędko — to owoc obyczajów naszych, to wynik cywilizacyi, dobrobytu, militaryzmu".

Dalej występuje publicysta francuski przeciw alkoholizmowi i pornografii, jako przyczynom zwyrodnienia i ustawicznego zmniejszania się ludności francuskiej.

„Alkohol — pisze Constant — jest trucizną, którą dla zysku państwowego skarbu wlewamy w żyły Francyi. To źródło ruiny rodziny jest wielką podporą naszego budżetu. Podobnie popierana jest pornografia przez państwo. Trafika, kiosk, dzierżawiony przez miasto Paryż, dworzec wielkiego Towarzystwa kolejowego, nie przynosiłby takich dochodów, gdyby w nich nie sprzedawano otwarcie tego wszyskiego, co psuje młodzież fizycznie i moralnie. Państwo czerpie stąd dochody i popiera pijaństwo, tudzież rozpustę".

W końcu wyraża Constant nadzieję, że prędzej czy później poczucie samoobrony zbudzi się automatycznie w duszach młodzieży i wtedy nastąpi nowa epoka odrodzenia i rozkwitu Francyi.

Z KRAJU.

Wystawa w Jarosławiu. Komitet wystawy przemysłowej i rolniczej w 1908 ogłosił „Pamiętnik" (redagował go p. K. Missona).

Wystawa przemysłowa i rolnicza odbyła się w warunkach niepomyślnych ze względu na ustawiczną niepogodę, a jednak nie przyniosła niedoboru, lecz pewną nadwyżkę. Zasługa to zapobiegliwej gospodarki Komitetu, a przedewszystkiem dyrektora wystawy i jej inicyatora, p. Stanisława Gargula, właściciela parowej fabryki ciast w Jarosławiu.

Obrót kasowy w dziale przemysłowym wynosił 142.560·52 kor., w dziale rolniczym 22.289·78 kor.

Wystawę zwiedziło osób 47.028, w czem się mieści 6 zjazdów i 25 wycieczek.

Ostatnie posiedzenie Komitetu pełnego i rozwiązanie odbyło się dnia 17 października br. Komitet pełny przyjął sprawozdanie przedłożone przez Komitet wykonawczy i przeznaczył pozostałą z dochodów nadwyżkę na stworzenie funduszu bursy rękodzielniczej w Jarosławiu.

Zbrodnicza atmosfera. Aresztowanie Dobrjańskiego dało „Diło" asumpt do przeciwstawienia dwu kierunków i dwu kultur: ukraińskiej i moskalofilskiej. „Kiedy nasza młodzież — pisze „Diło" — wychowana w duchowym nastroju ukraińskim oddawała siebie na służbę i ofiarę własnego narodu, walczyła i napełniała sobą więzienia podczas wyborów, podczas strajków w obronie praw języka ojczystego na uniwersytecie, wydała ze siebie Siczyńskiego, to młodzież moskalofilska nie zaznaczyła się pracą żadną na rzecz własnego narodu, nie wpadała w zatarg z władzami w obronie jego praw, a tylko, począwszy od procesu Olgi Hrabarowej aż do aresztowania młodego Dobrjańskiego, składała ofiary na ołtarzu szpiegostwa w interesie państwa rosyjskiego".

Straszne wyznania.

Dwa te największe odłamy społeczeństwa ruskiego w Galicyi: Jeden z nich, jak samo „Diło" stwierdza, opierający swe dążenia o obce państwo, wychowujący się i wychowany w atmosferze denuncyacyi i delatorstwa, — drugi, z nim rywalizujący, dyszy nienawiścią i nienawiścią i krzewi kult morderstwa.

Z miazmatów społecznych, z najniższych instynktów zwierzęcych wylęgają się doktryny, które stają się ideologią polityczną i wskazaniami życiowemi. Co jest najgorszego, biorą od obcych. Więc jedni pracę swoją poświęcają obcym z poza granic własnych, więc drudzy od obcych biorą za wzór najohydniejsze metody walki z nieprzyjaciółmi.

W przeciwstawieniu morderstwa szpiegostwu „Diło" dosadnie ujęło najgłębiej pojęte zasady życiowe obu kierunków, które ciążą nad społeczeństwem ruskiem w Galicyi. Wynurzenia organu ukrainofilskiego, wynurzenia brutalne swą szczerością, są najlepszą przestrogą

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

55 Ciąg dalszy.

Jutro na dziedzińcu pałacowym Budda zmusi ich, aby się sami zdemaskowali.

Niechże więc wierny lud, który sumiennie czci bogów, zgromadzi się licznie i będzie obecny przy boskim sądzie".

Nastała cisza.

Lucynka i Fit spojrzeli na siebie.

Nowe trudności i powikłania!

Zalim i matka Lizzie w Bangkok!

Ach! Wilm Odorp nie tracił ani chwili czasu wówczas, gdy porwał z misyi angielskiej młodą uczennicę, plany jego już dojrzewały w Syamie, w Kambodży.

I oto teraz wyprowadził swe ofiary z bezpiecznego schronienia, do którego, zdawało się, ręka jego nie sięgnie!

A ten sąd Buddy, co to takiego?

Może zapytać Sandhevę? Niepodobna. Prawdziwi kapłani, za jakich w jej oczach uchodzą, nie mogą nie znać zwyczaju tak uświęconego i znanego przez lud, że nawet nie uważano za konieczne wytłomaczyć go publicznie.

Na szczęście poczciwa handlarka oszołomiona szczęściem, jakie ją spotkało, stała się dobrodusznie gadatliwą.

— Oo! Jednak wasi bracia niebiescy — rzekła — nie powinni byli narażać się królowi.

Lecz widząc dziwne spojrzenie zakonników, zaczęła się prędko poprawiać:

— Ach! Ja bynajmniej nie ośmielam się sądzić postępowania świętych kapłanów. Wymówiło mi się to tak tylko z obawy o nich. Nic więcej. Rozumiem dobrze, iż niebieskie maski porcelanowe zrobiły tak jak uważały za stosowne i to bezwątpienia musi być jedynie dobre...

— Nie tłomacz się, dobra matko — przerwała jej Lucynka — mówcie jak rozumiecie, według serca.

Handlarka wzruszona temi słowami, szepnęła:

— Ja kocham króla, naturalnie... ale wierzę, że przed Buddą najwięcej znaczą modlitwy kapłanów...

— To pewne.

— Nieprawdaż? To też najlepiej zawsze życzę niebieskim... Tylko...

— Co tylko?

— Sąd Buddy wypada zawsze na korzyść dworu.

— A więc nie wykonywa się podług przepisów Sprawiedliwości?

— Niestety, nie.

Nastała chwila milczenia.

Dzieci rozumiały, że w tem wszystkiem kryje się jakaś tajemnica.

Jak tu zachęcić do zwierzeń Sandhevę? Jak skłonić, aby wypowiedziała wszystko?

Patrząc się na jej śniadą twarz, wykrzywioną przez strach niepojęty, i przerażone spojrzenia, sami doznawali trwogi.

Wreszcie Lucynka przemówiła łagodnie:

— Mówcie bez obawy, matko. Przysięgam ci na płaszcz niebieski i na maskę porcelanową, że nikt nie dowie się od nas nic, cokolwiek powiesz dla dobra świętych kapłanów.

I Fit, zachęcony wzrokiem przez towarzyszkę, powtórzył natychmiast:

— Przysięgam na płaszcz niebieski, na maskę porcelanową.

— Naprawdę? — zapytywała na pół przekonana Sandheva.

— Nasze przysięgi najlepiej ci tego dowodzą, o cnotliwa niewiasto. Dodam jeszcze, że wróciwszy do pagód, spalimy kadzidła na ołtarzu ofiarnym na intencyę pobożnej Kambodżanki, która nam tyle okazuje gorliwego przywiązania.

Fit z uwielbieniem podziwiał, jak doskonale grała Lucynka rolę kapłana, ale zarazem z trudnością powstrzymywał się, aby nie roześmiać się na głos.

Na szczęście Sandheva nie żywiła najlżejszego podejrzenia.

Sandheva skłoniła się pobożnie przed kapłanami.

— Będę mówiła, gdyż wierzę słowom świętych zakonników. W przeciwnym razie usta moje milczałyby, nie zważając nawet na groźbę najstraszniejszych męczarni.

I zniżając głos, rzekła tajemniczo z lekkiem dreszczem trwogi:

— Słoń biały, Rajunm ma wydać sąd.

— Słoń?

— Tak. Do niedawnego czasu królowi ofiarowywano słonia o szarej skórze z jasnemi plamami; dopiero przed rokiem przyprowadzono mu z lasów nad Mekongiem słonia białego, a zatem umiłowanego przez Buddę. Wyroczne jego są nieodwołalne. Ja już raz widziałam sąd taki — dodała Sandheva tonem przekonywającym. — To się tak odbywa: na dziedzińcu pałacowym w miejscu nakrytem białą matą kładą człowieka, którego ręce i nogi przywiązują do wbitych w ziemię palików.

Ciąg dalszy nastąpi.

dla tych, którzy zwracają swe sympatye w tę lub ową stronę.

Z rynku pracy.

Z krakowskiego Okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy komunikują nam o stanie rynku pracy co następuje:

Stan ogólny pośrednictwa pracy, zestawiony na podstawie danych, zebranych przez urząd statystyki pracy przy c. k. Min. handlu, utrzymał się w miesiącu wrześniu na tym samym poziomie co w miesiącu sierpniu; dość dobry w dalszym ciągu stan rynku pracy okazuje się w pomyślnym stosunku wolnych miejsc do zgłoszeń o pracę, gdyż na 100 zgłoszeń przypadało miejsc 90 do obsadzenia. Na ogół liczba skutecznych załatwień wyższą jest w tym miesiącu, niż w poprzednich miesiącach bieżącego roku. Wzmożenie się ruchu zgłoszeń, oraz przyrost skutecznych załatwień dotyczy przeważnie zajęć kobiecych. Ilość miejsc wolnych wzrosła tu w porównaniu z miesiącem poprzednim o połowę, liczba zgłoszeń o pracę o dwie piąte, skuteczne załatwienia zaś podniosły się o trzy piąte. Brak sił roboczych w zawodach, którym poświęcają się kobiety — a odnosi się to w pierwszym rzędzie do służby domowej po miastach — stał się wskutek tych zmian jeszcze jaskrawszy. Istotnie też największym wahaniom ulega pośrednictwo w zakresie służby domowej. Liczba miejsc wolnych wzrosła o dwie trzecie, zgłoszenia o pracę o pół, a skuteczne załatwienia o cztery piąte. Brak służby domowej przybrał rozmiary, nie obserwowane jeszcze w tym roku.

W rolnictwie liczba zgłoszeń prawie nie uległa zmianie, a to zarówno po stronie pracodawców, jak i po stronie szukających pracy. Natomiast ilość załatwień skutecznych zmniejszyła się nieco.

W przemyśle skonstatować można znaczny przyrost miejsc wolnych, oraz skutecznych załatwień, czemu przeciwstawić wypadnie pewne zmniejszenia się liczby szukających pracy. Rezultat pośrednictwa w tej dziedzinie był lepszym od wyników wszystkich poprzednich miesięcy bieżącego roku.

Również w handlu i przemyśle komunikacyjnym wzmógł się ruch na rynku pracy. Natomiast zawody wolne wykazują rezultat pośrednictwa słabszy, aniżeli w poprzednich miesiącach.

Jeśli weźmiemy pod uwagę poszczególne gałęzie przemysłu i handlu, to rezultat będzie następujący: Liczba miejsc wolnych zmniejszyła się w przemyśle budowlanym (o 35 prc.), w przemyśle włókniatym (o 24 prc.), także metalurgicznym (o 6 prc.), również w przemyśle drzewnym i wśród najemników dziennych — natomiast we wszystkich innych zawodach wzrosła, zwłaszcza w przemyśle graficznym (o 31 prc.), w przemyśle papierowym (o 19 prc.) i odzieniowym. Zgłoszenia o miejsca wpłynęły najliczniej w przemyśle graficznym oraz gospodnio-szynkarskim i żywnościowym. Zmniejszenie się zgłoszeń występuje najwyraźniej w przemyśle budowlanym. Liczba załatwień skutecznych idzie niemal równolegle z liczbą zgłoszeń miejsc wolnych.

Reasumując te dane przedstawia się pośrednictwo pracy, jak następuje: tendencya zwyżkowa na rynku pracy, zaobserwowana w sierpniu utrzymuje się nadal. Stosunek zgłoszeń o pracę do miejsc wolnych przedstawia się przeciętnie lepiej, aniżeli we wszystkich poprzednich miesiącach tego roku. W rolnictwie pozostały rozmiary pośrednictwa niezmienione; stosunek zgłoszeń o miejsce do miejsc wolnych był atoli w miesiącu tym korzystniejszy. W przemyśle powiększyła się na ogół liczba miejsc wolnych, zmniejszyła się zaś liczba zgłoszeń o pracę; rynek pracy przedstawia na ogół obraz pomyślniejszy w porównaniu ze stanem z miesięcy poprzednich.

Najmniej wzmogła się działalność pośrednictwa w dziedzinie służby domowej. Wskutek wielkiego przyrostu miejsc wolnych, któremu przeciwstawić należy zupełnie dostateczną liczbę zgłoszeń o pracę, daje się skonstatować na tem polu brak sił roboczych tej kategoryi, a co zatem idzie rezultat pośrednictwa jest bardzo dobry.

Kuchnia szkolna w Krakowie.

Wczoraj odbyło się o g. 10 przed połud. poświęcenie świeżo otwartej pierwszej kuchni szkolnej, mieszczącej się przy ul. Pędzichów, l. 15. Obszerną salę wypełniły szeregi dziewcząt w białych, kucharskich zapaseczkach — przyszłe uczennice kuchni. Pp. dyrektorki: Pogonowska i Baranowska, jak również kierowniczka kursu, p. Makolondrzanka, objęły rolę gospodyń. Z ramienia Rady miejskiej przybyli na uroczystość prez. dr Leo, wiceprz. Szarski, r. Petelenz, radca Bandrowski, r. Wasung i r. Nowak Julian. Reprezentantem władz szkolnych był delegat Rady szkolnej, red. Konopiński. Magistrat reprezentował r. Zaczek i r. budow. Zawiejski. Imieniem miejscowej Rady szkolnej występował inspektor szkolny, p. Dobrzański.

Liturgicznego obrządku poświęcenia dokonał ks. Kraupa, który następnie w krótkiem przemówieniu wskazał na ideały kobiety Polki, które dadzą się krótko ująć w zdaniu, iż zadaniem Polki jest strzeżenie czystości tradycyj religijnych i patryotycznych w ognisku domowem. Kobiecie teraz potrzeba prócz wykształcenia teoretycznego jeszcze praktycznego, jako przyszłej gospodyni i matce. Do celów takiego właśnie wykształcenia ma służyć ten kurs gospodarstwa domowego.

Następnie zabrał głos prez. dr Leo. To, co się u nas robi, jako nowość, znane już dawno jest za granicą. Tam społeczeństwa nauczyły się dawno cenić i rozwijać wykształcenie praktyczne. Każdy za granicą w pewnych kierunkach praktycznych kształci się. To wydoskonalenie praktyczne tem się rozwija, iż tam syn obejmuje pracę po ojcu w rozmaitych zakładach i w ten sposób do poprzednich zdobyczy dorzuca nową cegiełkę każde następne pokolenie. I w naszem społeczeństwie obudziła się chęć pchnięcia go na nowe tory. Idee te wszystkie sfery publiczności przyjęły z żywem zadowoleniem. Mowca dziękuje sekcyi szkolnej, a głównie jej reprezentantowi, r. Wasungowi, za trudy i starania koło utworzenia tego kursu. Kraków posiada wyjątkowe stanowisko w Polsce, niechże i wychowańcy, którzy z tej duchowej stolicy Polski wychodzą, dadzą społeczeństwu polskiemu nowe myśli i pchną je na nowe tory, pracując dla dobra ojczyzny.

Dyr. p. Pogonowska w krótkich słowach podziękowała prez. Leowi, władzom szkolnym i radcom miejskim za doprowadzenie tak ważnego dzieła do skutku.

W końcu oglądnięto nowy lokal. Kuchnia szkolna mieści się w bardzo obszernej sali w suterenie, o czterech wielkich, jasnych oknach. Przy ścianie tylnej stoją dwa duże piece, opalane węglem i dwa piece, opalane gazem. Kuchnia wyposażona jest w doborowe przybory kuchenne, stoły i stołki dla stołowników. Czystość i porządek nie pozostawia nic do życzenia. Aspirantkami tego kursu są uczenice klasy: IV., V. i VI. szkół im. Konarskiego i Zbigniewa Oleśnickiego.

Redakcya nasza przyłącza się do chóru życzeń i zarządowi szkoły składa: Szczęść Boże w pracy!

Co słychać w mieście?

Parcelacya Ogrodu Strzeleckiego uchwalona.

Sprawa parcelacyi Ogrodu Strzeleckiego, która tak bardzo zainteresowała cały ogół obywatelstwa krakowskiego, została wczoraj, na zgromadzeniu Towarzystwa Strzeleckiego w zasadzie rozstrzygniętą: **ogród będzie rozparcelowany, gdy Towarzystwo Strzeleckie nabędzie odpowiedni teren, nadający się na założenie nowego ogrodu strzeleckiego.** Tak brzmi uchwała, powzięta na wczorajszem zgromadzeniu, które z tej racyi miało przebieg niezwykle interesujący.

Przewodniczył prezes Towarzystwa, poseł dr Staniszewski. Na wstępie poseł Federowicz zdał sprawę ze swej misyi do prezydyum miasta. P. Federowicz w imieniu Tow. Strzeleckiego zaproponował prezydentowi drowi Leowi zamianę Ogrodu Strzeleckiego za parcelę na Błoniach, położoną między Rudawą a torem kolejowym, w miejscu, gdzie się obecnie znajduje ślizgawka oficerska. Prezydent propozycyę tę przyjął życzliwie i poradził, ażeby Towarzystwo wystosowało w tej mierze odpowiednie wnioski, któreby można było przedłożyć Radzie miejskiej. Ze względu jednak, że parcela wspomniana będzie droga, bo miasto samo dużo za nią zapłaciło, ze względu dalej na to, że asanacya i odwodnienie tej parceli będzie nader kosztowne, zgromadzenie odstąpiło od zamiaru założenia tam strzeleckiego ogrodu, mimo, iż uznało, że założenie ogrodu w tem miejscu byłoby nader pożytecznem i dogodnem.

W ciągu nader ożywionej dyskusyi, w której zabierało głos kilkunastu mowców, wyłoniła się propozycya, którą wydział traktował już poufnie, mianowicie, aby ogród strzelecki założyć na terenie, specyalnie na ten cel kupionym. Sprawa zakupna i warunków musi przejść przez wydział, wobec tego obrady dalsze nad tą sprawą przerwano, uchwalono natomiast zasadę, że Ogród Strzelecki można będzie rozparcelować dopiero po nabyciu terenu, na którym będzie mógł stanąć nowy ogród. Następne zgromadzenie odbędzie się za dwa tygodnie. We wczorajszem zgromadzeniu wzięło udział 60 członków.

Ze spraw miejskich. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi wojskowo-przynależytościowej pod przewodnictwem radcy Epsteina. Sekcya przyjęła do gminy na podstawie 10 letniego zasiedzenia 44 osoby, odmówiła przyjęcia 3 osobom dla braku wymogów ustawowych i zapewniła przyjęcie 2 osobom pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego.

Restauracya Wawelu. Posiedzenie komitetu w sprawie restauracyi Wawelu odbędzie we środę dnia 24 listopada br.

Komisya dla zabezpieczenia Krakowa przed powodzią obeszła grunta, które mają być wywłaszczone zarówno pod projekt rządowy, jak i pod projekt gminny. Dzisiaj rano udali się na miejsce rzeczoznawcy z komisarzem namiestnictwa p. Leurmanem, którzy owe grunta mają oszacować. Wywłaszczonych ma być przeszło 100 realności, budynków gospodarskich itd. Pod projekt miejski trzebaby wywłaszczyć około 50 morgów gruntu, pod projekt rządowy znacznie mniej. Po ukończeniu prac rzeczoznawcy przedłożą komisyi elaborat szacunkowy, który będzie stanowił podstawę dalszych obrad komisyi.

Dzisiaj komisya spisywała dalej protokół ze stronami, notując życzenia i zarzuty stron. Zaznaczyć trzeba, że wszyscy interesowani z wyjątkiem obywateli Półwsia Zwierzynieckiego wnieśli protest przeciw projektowi gminy.

Konferencya ludowców w Krakowie. Posłowie ludowcy odbyli wczoraj w Krakowie i powzięli (oczywiście jednomyślnie) pod przewodem pna Stapińskiego rezolucye, świadczące treścią swoją wymownie o bałamuctwie i agitacyjnej jałowej, sensu pozbawionej frazeologii, cechującej politykę tego krzykliwego stronnictwa. Pan Stapiński w rezolucyach swoich nie żąda bowiem niczego nad to, czego Koło polskie stale się domagało i nie potrafiłby Koła wytyczyć innej, jak dotychczasowa, linii postępowania, niemniej p. Stapiński przeciwstawia się „większości“ Koła i grozi (!) zwołaniem „kongresu“ ludowców, w razie, gdyby Koło polskie obstawało przy swej obecnej taktyce!

„Koło polskie“ bowiem w większości swej utrzymuje stale, że Polacy ani Niemcom ani Czechom w służbę oddać się nie mogą i że gabinet winien mieć skład parlamentarny. „Koło polskie“ protestuje energicznie przeciw rządom § 14; „Koło polskie“ uznaje w interesie kraju potrzebę utrzymania parlamentu w stanie zdolności do pracy, wreszcie prezes Koła dr Głąbiński z niezłomną wytrwałością i z niezwykłym taktem dyplomatycznym pracował nad kompromisowem zażegnaniem sporu czesko-niemieckiego, aby umożliwić obrady Izby posłów i istotnie osięgnął cel, a Czechom zagwarantował rekonstrukcyę gabinetu: p. Stapiński ze swymi pionkami zaprzeczyć temu wszystkiemu chyba nie może, ale mimo to — gada, pardon, układa rezolucye...

Najlepiej ocenią czytelnicy całą pustą frazeologię polityki ludowców, gdy przytoczymy tu dosłownie ich rezolucye, powzięte po dyskusyi nad sytuacyą polityczną:

„I. Utrzymanie nadal dotychczasowej większości w Izbie posłów Rady państwa uznajemy za wręcz niemożliwe i niedopuszczalne. Z tych samych powodów, dla których Koło Polskie nie chce przystąpić do Unii słowiańskiej, nie może też pozostawać w Unii z zjednoczonemi stronnictwami niemieckiemi przeciw Unii słowiańskiej.

II. Obecnie, gdy w ministerstwie zasiadają tylko niemieccy i polscy przedstawiciele, należy się stanowczo domagać także i takiej zmiany rządu, aby obok polskich i niemieckich ministrów mieli przedstawicieli swoich Czesi i południowi Słowianie. Rząd w obecnym składzie należy stanowczo zwalczać.

III Udział polskich przedstawicieli w ministerstwie rządzącem za pomocą § 14, czy przez *ex lex*, uważamy za niedopuszczalny.

IV. Ubolewamy, że większość Koła Polskiego, przeciw głosom i wnioskom posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, przez swą dotychczasową taktykę niezdecydowaną przyczyniła się do nastania obecnego położenia parlamentarnego, a obecnie nie chce przez potrzebną stanowczą uchwałę sprowadzić koniecznej zmiany. Przyczyniłoby się to i do złagodzenia formy opozycyi Unii słowiańskiej, co uważamy za wskazane ze względu na potrzebę utrzymania rządów parlamentarnych.

V. Gdyby większość Koła Polskiego, jak dotychczas i na przyszłość zechciała popierać obecny stan rzeczy w parlamencie i rząd w obecnym składzie, uważalibyśmy za konieczne zwołanie rychło kongresu dla powzięcia uchwał potrzebnych, albowiem na własną odpowiedzialność nie mogliby posłowie P. S. L. takiej polityce udzielać poparcia“.

Na zebranie nadeszło z różnych stron Czech 24 telegramów z pozdrowieniami i wezwaniem do solidarnego działania przeciw wspólnemu wrogowi; konferencya przyjęła je z żywą radością i poleciła prezesowi Stapińskiemu, by przy sposobności podziękował za nie braciom Czechom.

Publiczne zgromadzenie katolickich stróżów odbyło się wczoraj przy udziale przeszło 800 członków w sali Domu robotniczego. W zgromadzeniu wzięli również udział posłowie Zieleniewski i Sikorski. Obrady zagaił p. Gołąb, przewodniczącym wybrano p. Capa. Następnie treściwy referat o położeniu stróżów pod każdym względem wygłosił p. Gołąb. W dyskusyi zabierali głos między innymi także posłowie Zieleniewski i Sikorski. Pos. Zieleniewski uznał żądania stróżów za słuszne i przyrzekł im swe poparcie. Przemawiali następnie pp. Cap, Holeksa, Woźniak i Sowiołek, poczem uchwalono rezolucyę, domagającą się: od magistratu rewizyi sanitarnej mieszkań stróżowskich, wydania zarządzenia celem przyznania stróżom prawa żądania za otwieranie bramy od godziny 10 do 12 w nocy po 20 hal., po 12 godzinie 40 halerzy(!!) i wydania zakazu woźnym przyjmowania posad stróżów kamienicznych. Ten ostatni postulat podnoszą stróże także do prezydyum sądu i dyrekcyi kolei w Krakowie. Od właścicieli realności stróże domagają się prócz odpowiednich mieszkań i stosownego wynagrodzenia, także przyrządów do utrzymywania porządku i czystości w domach. Sejm kraj. proszą o zmianę regulaminu służbowego, a to celem przyznania im prawa trzechmiesięcznego wypowiedzenia, ze względu na ich rodziny.

W końcu uchwalono petycyę do Sejmu o zamykanie szynków w niedziele i święta oraz do Koła polskiego o przyspieszenie sprawy ubezpieczenia na starość.

Zebranie polityczne grupy stronnictwa narod. dem. w Krakowie odbyło się w sobotę w lokalu „Zjednoczenia“ pod przew. p. M. Starzewskiego. Poseł prof. Jan Zamorski wygłosił referat o obecnej sytuacyi politycznej. W przemówieniu, wygłoszonem z wielką swadą, referent roztoczył przed licznem gronem słuchaczów obraz antagonizmów politycznych, sprzecznych wpływów, intryg zakulisowych i ambicyj osobistych, jakich widownią jest teren parlamentarny w Wiedniu. Złudzeniem okazała się nadzieja, że w parlamencie ludowym zbraknie pola i ludzi do walk narodowościowych; walka ta wre w całej pełni między Niemcami a Czechami, a system poprzedniego premiera bar. Becka, który tekami ministeryalnemi obdarzył takich panów jak Praszek, bogaty chłop czeski (który w wojsku dosłużył się aż rangi kaprala) lub p. Peschka, zaostrzył tylko apetyty różnym politykom-agitatorom, pozbawionym wyższych kwalifikacyj umysłowych, ale skupiających dokoła siebie grupy zwolenników.

Referent wskazał, jak trudne jest stanowisko Koła polskiego i jak bardzo rozważną i świadomą odpowiedzialności musi być polityka Koła, które nie może narażać kraju na to, aby koszta wojny niemiecko-czeskiej płacili Polacy. Jeszcze gorzej by było, gdyby koszta pokoju przyszło Polakom zapłacić, t. j. gdyby Niemcy i Czesi pogodzili się, a Polaków wysunęli po za nawias. Mówca podniósł zasługi prezesa Koła około uruchomienia parlamentu. Prezes Koła posiada rzadkie zalety męża stanu nowej szkoły: stalowe nerwy, wytrzymujące wszelkie trudy na podminowanym intrygami terenie parlamentarnym, spokój i takt, niezwykłą pamięć i prawdomówność. — Omawiając szereg przyczyn, które się złożyły na niezdolność Izby posłów do pracy, p. Zamorski potępił postępowanie bar. Bienertha, który ustawicznie grozi rozwiązaniem Izby, a w następstwie pobudza całe grupy posłów do uprawiania polityki wyłącznie agitacyjnej, mającej — w przewidywaniu nowych wyborów — urabianie wyborców na celu.

W dyskusyi, jaka się po referacie wywiązała, zabierali głos pp. Tabaczyński, Natanson i i. Wywodów i odpowiedzi referenta na interpelacye zebrani wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem i podziękowali mówcy oklaskami.

Sąd nad Brzozowskim. „Naprzód“ donosi, że sąd partyjny nad Brzozowskim, odroczony przed kilku miesiącami, odbędzie się dnia 18 grudnia br. w Krakowie.

Ciekawe są dzieje tego „sądu“. Odraczany kilkakrotnie, przewlekał się z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc i wszystko uległo zabagnieniu. Teraz sąd zebrać się ma ponownie. Po tak długiem spoczywaniu rozpocznie chyba sprawę *ab ovo*, bo trudno przypuszczać, aby podczas tak długiej przerwy partyjne kolegium sędziowskie zachowało w żywej pamięci wszystkie dotychczasowe momenta procesu.

Strejk uczniów Akademii Sztuk Pięknych. Dzisiaj w południe, jak to już donosiliśmy, upłynął ostatni termin, wyznaczony uczniom przez dyrekcyę do powrotu do pracy. Uczniowie jednak, zdecydowani na wszystko, **nie zgłosili się do pracy**, ani jeden, tak, że Akademia zostanie dziś zamknięta.

W sprawie strejku wyjechała wczoraj deputacya strejkujących uczniów do Wiednia. Deputaci przedłożą swoje postulaty ministeryum oświaty. Jeśli do jutra nie nadejdą z Wiednia inne zarządzenia, jutro ogłoszone będzie urzędowo zamknięcie Akademii.

Młodzież strejkująca pracuje poza murami Akademii.

Sprawę strejku omówimy jeszcze dokładnie w jutrzejszym numerze „Nowin“.

Strejk introligatorów w Krakowie. Cech introligatorów nadsyła nam następujące pismo:

„Dnia 19 listopada br. doręczył Cech pismo, adresowane do Zgromadzenia robotników introligatorskich do rąk zastępcy przewodniczącego p. Piotra Grzywy, którem zawiadomiono Zgromadzenie o uchwale walnego zgromadzenia Cechu, a mianowicie, że pracodawcy gotowi są do układów z robotnikami zaraz w poniedziałek tj. dnia 22 listopada br.

Pisma tego jednakowoż przewodniczący p. Piotr Grzywa nie zakomunikował wszystkim robotnikom i robotnicom introligatorskim, które wstrzymały się od pracy i wskutek tego bardzo wielu z robotników nie wie, czy ma podjąć napowrót pracę, czy też nie. Z poważaniem *Repetowski*, Starszy Cechu introligatorów.

Ku czci Juliusza Słowackiego odbył się wczoraj staraniem sekcyi bibl. Uniwersytetu ludowego uroczysty wieczór, na którym p. W. Feldmann wygłosił rzeczowy odczyt o Słowackim—Kolonie, a artystka teatru miejskiego p. Wanda Malinowska w sposób ujmujący zadeklamowała rolę rybaczki ze Samuela Zborowskiego. Publiczność kilkakrotnie ją wywoływała. Występowali również p. Orleńska, art. teatru ludowego oraz p. Żelawski.

Wycieczkę sankami do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej urządza sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w dniach 30 i 31 grudnia. Odjazd z Krakowa d. 29 grudnia o godz. 9 02 rano. Powrót d. 30 o 11 w nocy.

Koszta wycieczki do M. O. z opłatą kolei, wieczerzą, noclegiem, śniadaniem, jazdą sankami, obiadem i podwieczorkiem wynoszą 16 kor. od osoby. Uczestnicy wycieczki do Dol. Kościeliskiej wyjadą z Krakowa d. 30 grudnia o godz. 11 52 w nocy, powrócą d. 31 o 11 w nocy. Koszta wycieczki wraz z koleją, śniadaniem, obiadem, jazdą sankami i podwieczorkiem wynoszą 12 kor. od osoby. Koszta oba wycieczek 25 kor. Zgłoszenia do 18 grudnia włącznie przyjmuje między godz. 4 a 6 popoł. sekcya wycieczkowa Ogniska naucz. w Krakowie ul. Kanonicza 19 I. p.

Pisemne zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela J. Szkodziński w Krakowie w szkole im. św. Floryana plac Matejki 11.

Na odpowiedź pisemną należy dołączyć markę. Zgłoszeń bez złożenia udziału nie uwzględnia się.

Nabożeństwa. Wczoraj odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne w kościele N. Panny Maryi z powodu grabieży cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele Jasnogórskim. Nabożeństwo odprawił ksiądz prałat Krzemiński. — W kościele katedralnym na Wawelu odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu jubileuszu 50 letniego kapłaństwa papieża Piusa X. Nabożeństwo odprawił ksiądz biskup Nowak, kazanie wygłosił ksiądz kanonik Wądolny.

Wydawnictwo T. S. L. dla młodzieży. Nakładem zarządu głównego T. S. L. wydana wykwintnie książka p. t. „O Janku Planetniku“ nadaje się tak ze względu na treść swoją, jak i na zewnętrzną szatę na bardzo stosowny podarek dla młodzieży z okazyi zbliżającego się dnia św. Mikołaja i gwiazdki. Przypominając to wydawnictwo rodzicom i opiekunom młodego pokolenia, z tem większą usilnością należy je zalecić, ile że dochód ze sprzedaży tej książki przeznaczony jest na cele kresowe szkolnictwa T. S. L. Książkę rzeczoną nabywać można we wszystkich księgarniach lub wprost w biurze zarządu głównego T. S. L. w Krakowie, Floryańska 15 I p.

Z „Sokoła“. Obchód św. Mikołaja odbędzie się w niedzielę d. 5 grudnia z nader urozmaiconym programem, po odegraniu którego zjawi się św. Mikołaj, wypowie mowę do zgromadzonej dziatwy, a następnie przystąpi do rozdania podarków. Początek o godz. 3 po południu. Bilety już nabywać można w handlu p. Wołkowskiego przy Linii A—B. Sprzedaż biletów ze względu na ograniczoną ilość odbywać się będzie tylko do 4 grudnia w południe.

Ślub. W sobotę 20 bm. odbył się w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 rano ślub p. Heleny Cholewiczówny, córki długoletniego urzędnika fabryki Zieleniewskich p. Cholewicza, z panem Eugeniuszem Wierzbiańskim, sędzią z Potoka Złotego. Związek małżeński pobłogosławił gwardyan OO. Kapucynów. Kościół był pięknie przybrany kwiatami i dywanami. Chór amatorski z akompaniamentem mandolistów odśpiewał „Veni creator“ i zastosowane do chwili pieśni. Nowożeńcom „Szczęść Boże!“

„Ujęcie hyeny emigracyjnej“. Otrzymaliśmy następujące pismo: Szan. Redakcyo! Na podstawie § 19 ust. ustawy pras. upraszam o umieszczenie w następującem numerze szan. pisma następującego sprostowania artykułu w nrze 252 „Nowin“: „Nie jest prawdą, aby Abraham Keller był naganiaczem Towarzystwa „Atlantic Express, Rotterdam“. Nie jest prawdą, aby Abraham Keller miał emigrantów, zatrzymanych dnia 5 listopada 1909, wysłać do podpisanego Towarzystwa do Rotterdamu i nie jest prawdą, aby podpisane Towarzystwo przewozowe Atlantic Express było znane z łupiestwa. Natomiast prawdą jest, że podpisane Towarzystwo nie stoi w żadnym stosunku z p. Abrahamem Kellerem, i że przy przewożeniu pasażerów do Ameryki i Kanady nie dopuszcza się żadnych nadużyć lub czynów karygodnych. Łączę wyrazy szacunku i poważania. *Dr Herman Seinfeld*, jako pełnomocnik „Tow. Atlantic Express“, Towarzystwo żeglugi Rotterdam.

Nora złodziejska. Donosiliśmy już, że policya aresztowała niejaką Karolinę Gwizdowską z Półwsia Zwierzynieckiego, która ze swojej kawiarni urządziła istną złodziejską norę, służącą za miejsce obrad i magazyn dla złodziei. Podczas rewizyi w jej mieszkaniu znaleziono między innymi ładny pled i obrączkę ślubną srebrną z napisem Julia 13/X. 1907. Właściciele tych rzeczy mogą je odebrać na policyi.

Prawdziwy Barabasz. Przyjechał do Krakowa z Królestwa i zaraz postanowił wprowadzić u nas w życie metodę wywłaszczania. Wybrał się więc ów Barabasz w piątek na ul. Floryańską l. 49, rozbił tam gablotkę zegarmistrza Cypresa i zabrał z niej kilka srebrnych papierośnic oraz kilka sznurków korali. To mu się udało. Kiedy jednak w sobotę przyszedł ze skradzionymi rzeczami do Kasy Oszczędności, aby je zastawić, policya go przyłapała i odrazu odesłała Barabasza do św. Michała.

Barbarzyńskie kopnięcie. Wczoraj o godzinie 3 po południu szedł ulicą Bożego Ciała wyrobnik elektrowni miejskiej Andrzej Żurowski, zamieszkały w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej, gdy wtem uczuł silne niespodziane uderzenie w głowę, od którego padł na ziemię. Napastnik przyskoczył do leżącego i okutym obcasem kopnął go tak silnie w twarz, że rozdarł policzek Żurowskiemu na parę cm. szeroko i przebił aż do zębów. Rannego opatrzyło Pogotowie, a policya aresztowała napastnika.

Niegrzeczny dyszel. W nocy zgłosiła się na stacyę ratunkową 39-letnia praczka, Karolina Sraderska, z raną na skroni, którą miała otrzymać od dyszla dorożkarskiego, gdy nie uchyliła się na czas. Rana jednak nasuwała pewne wątpliwości: raczej zadana była grubą laską.

Cegły z kościoła Dominikanów lecą. Dziś przed południem spadła cegła z kościoła OO. Dominikanów na przechodzącą Genowefę Adam i silnie stłukła jej głowę, powodując wielki guz. Opatrzono ją.

Wypadek przy pracy. Dziś rano w fabryce Zieleniewskiego upadła ciężka płyta blaszana na nogę robotnikowi Janowi Popławskiemu i silnie mu ją stłukła, powodując bolesne zdarcie skóry w kilku miejscach. Po opatrzeniu odwiozło pogotowie robotnika do domu.

O dziewczynę. Tomasz Sawicki, 21-letni kowal szedł wczoraj po południu do swej kochanki. W drodze spotkał go rywal, 16-letni wyrostek i w bójce zadał nożem Sawickiemu ranę na skroni i 2 rany w rękę. Opatrzono rannego na stacyi ratunkowej.

Z Podgórza. *Chciał połknąć szablę policyanto-wi.* Policyant, stojący przy ulicy Mostowej, znalazł się wczoraj w krytecznem położeniu: natrafił na połykacza noży, który mu gwałtem chciał wziąć szablę i połknąć. Zajście miało przebieg następujący: Fedor Thaczuk, 27-letni wyrobnik, jest równocześnie cyrkowym połykaczem noży. Pijany wyprawiał wczoraj awantury po ulicy, za co aresztował go policyant. Thaczuk przedstawił mu niebezpieczeństwo, jakie ściągał na siebie, aresztując połykacza noży. Policyant nie zważał na to, tylko tarmosił za kołnierz cyrkowca. Wtedy aresztowany chwycił za szablę policyanta widocznie z zamiarem połknięcia jej. Ledwie się obronił policyant, ale bardzo się przestraszył, bo cóżby począł, gdyby szabla była się znalazła w strusim i niezgłębionym żołądku połykacza?

Zbiegła dziewczyna. Maryi Piekielnik, zamieszkałej na „Żabim Wiedniu“ w Płaszowie, uciekła z domu 12-letnia przybrana córka, Stanisława Łesek. P. Piekielnik poszukuje zbiegłej dziewczyny.

Zmarli. Z Dobrowolskich Róża Kruszyńska, przeżywszy 72 lat, zmarła 21 bm.

Anastazya Terlikiewicz zmarła 20 bm. w wieku 65 lat.

Marya z Trojnalskich Rumińska, przeżywszy 68 lat, zmarła 21 bm.

Filip Stanowiec zmarł 19 bm. w wieku 70 lat.

Wiktorya Pasternakowa, żona podurzędnika kolej., zmarła 21 bm. w wieku 39 lat.

Szajka handlarzy żywym towarem.

W piątek wieczorem doniósł policyi p. Goldberg, właściciel kawiarni przy ul. Dietlowskiej, że jacyś podejrzani jegomoście kręcą się koło kawiarki Anny Singer, nawiasem mówiąc, bardzo przystojnej dziewczyny. Policya zaczęła więc badać Singerównę. Dziewczyna podała, że spotkała onegdaj dwóch znajomych żydów ze Sosnowca, którzy ją namówili do wyjazdu do Argentyny, kupili jej nawet kosz i pewne części garderoby, a za kilka dni mieli się po nią zgłosić i wysłać ją razem z innymi dziewczętami. Jak się okazało, owymi żydami byli dwaj wspólnicy szajki handlarzy żywym towarem, złożonej z czterech ludzi. Draby zwąchali jednak pismo nosem i ulotnili się z Krakowa zawczasu.

Andzia w spodniach.

Ciekawy okaz zjawił się dzisiaj w nocy w murach gmachu „pod telegrafem“. Inspektor Malikowski aresztował na dworcu niechlujnie ubranego chłopaka, który kręcił się między podróżnymi, zdradzając nie najlepsze zamiary. Przy przeprowadzonej rewizyi znaleziono przy owym chłopaku o głupiej, bezmyślnej twarzy doskonały wytrych, najlepszy znak, że chłopak jest obznajomiony i z kunsztem złodziejskim. Odstawiono go więc „pod telegraf“ do kaźni męskiej.

Ale pech chciał, że chłopak miał oddać dług naturze i zachował się tak, że obecni więźniowie wszczęli alarm, iż to nie jest chłopak. Przeprowadzono więc aresztanta do kaźni żeńskiej. Tam znowu kobiety narobiły alarmu, że się im sprowadza chłopaka. Ostatecznie musiano aresztanta ulokować w osobnej celi. Dzisiaj rano okazało się, że ów aresztant jest kobietą, która już nawet miała dziecko, a przebrała się tylko dlatego, aby mogła lepiej kraść. Aresztowana podaje, że jej na imię Andzia, ale nie wie, skąd pochodzi, ile ma lat i jakie nazwisko. Włosy ma obcięte, jak chłopak, Zatrzymano ją w aresztach policyjnych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Mąż, który spalił dom własnej żony.

Znowu dramat wiejski, tym razem na tle małżeństwa, które się skleiło dzięki temu, że „baba ma chałupę i gospodarstwo, to się można ożenić i być gospodarzem“.

Z tego założenia wychodził 32-letni Stanisław Zarzycki, rodem z Woli Filipowskiej. Poznał on w Podłężu niejaką Katarzynę Gralową, która miała chałupę i krowę. Ożenił się więc z nią w styczniu b. r. ale widocznie małżonka nie spełniła wszystkich jego nadziei, bo zaraz po ślubie młody mąż zaczął się zapijać, motywując to tem, że mu żona nie chce zapisać połowy domu i krowy. Zaczęły się więc małżeńskie kłótnie, które się kończyły rozbijaniem rozmaitych sprzętów w domu nowożeńców. Zarzycki wygrażał się, że musi zrobić tak, żeby żona poszła „na dziady“, wreszcie zaczął głośno mówić, że spali jej dom, który mu wniosła w posagu. Kobiecina znosiła to jakiś czas cierpliwie, wreszcie zaczęła się naprawdę bać, żeby jej mąż nie spalił. Udała się więc do wójta Mostowika z prośbą o obronę. Wójt, nie widząc innego wyjścia, poradził jej, żeby dom zamknęła, pozabijała okna i wyniosła się do swego brata. Zarzycka usłuchała. Dnia 9 sierpnia zamknęła dom a mężowi dała 5 kor. żeby już raz od niej poszedł. Sama udała się do brata.

Tymczasem Zarzycki omal się nie wściekł, że go taka zniewaga spotkała.

— Pójdę ja z tego Podłęża, ale mnie popamiętacie! — odgrażał się.

I na drugi dzień, 10-o sierpnia, wybuchł w domu Zarzyckiej pożar, którego ofiarą padł dom, szopa i boisko, oraz ogród sąsiadki Dzierzwy. Szkoda wynosiła razem przeszło 800 koron.

Podejrzenie padło odrazu na Zarzyckiego, widziano go bowiem, jak w tym dniu kręcił się koło domu, jak wyrwał z dachu kilka snopków i wlazł do domu, a potem tą samą drogą wyszedł, jak wyjął z domu obraz święty, siadł potem pod wierzbami i skarżył się przechodniom: „co ja też teraz będę robił?“ W chwilę potem, „nie minął pacierz“, jak wyszedł ze szopy, wybuchł w szopie ogień. Zarzycki tymczasem szedł do Woli Filipowskiej, widział pożar, ale się nie wrócił do ratowania.

I tak zasiadł Zarzycki dzisiaj przed przysięgłymi jako oskarżony o zbrodnię podpalenia. Trybunałowi przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prok. dr. Wayda, bronił adw. dr. Filimowski.

Oskarżony wypierał się winy, twierdził on, że mówiąc, iż go żona popamięta, nie myślał o spaleniu jej domu, ale o tem, że ją kiedy porządnie nabije.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, skazujący Zarzyckiego **na 5 lat ciężkiego więzienia.**

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. Przedziwne werwą wykonania i kunsztem inscenizacyi przedstawienie „Gromiwoi“ (Lizystraty) w świetnym przekładzie Zngoty-Cięglewicza — wypełniło szczelnie teatr w sobotę i niedzielę — i niewątpliwie wypełni jeszcze wiele razy widownię, bo publiczność zagustuje w tej komedyi, tak „klasycznej“, a tak żywej i swywolnej. Obszerniejsze sprawozdanie — z powodu braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

Z teatru miejskiego. „Gromiwoja“ wypełniła salę teatru na obu pierwszych przedstawieniach. W tygodniu bieżącym „Gromiwoja“ wystawiona będzie dziś, w poniedziałek, następnie we wtorek i w czwartek. Artyści teatru miejskiego pracują nad przygotowaniem tragedyi Wyspiańskiego: „Sędziowie“, oraz komedyi Korzeniowskiego: „Panna mężatka“.

„Zmartwychwstanie“, dramat ideowy w 3 aktach Józefa Lorenca. Sobotnią premierą w teatrze ludowym była nowość: utwór polski, o charakterze i podkładzie patryotycznym i o wielce mówiącym tytule: „Zmartwychwstanie“. Dramat p. Lorenca właściwie nie jest wcale dramatem, brak mu bowiem dramatycznej akcyi, a ostatnia scena trzeciego aktu jest z tego powodu w rażącej sprzeczności z tytułem „dramat ideowy“. Jest to poprostu widowisko dla teatru ludowego napisane i zasługujące na to, by się utrzymywało w repertuarze ludowej sceny, choćby tylko dzięki szczerości, zapałowi i szlachetnym myślom autora, który jednak niepotrzebnie przyswoił sobie wiersz Wyspiańskiego, niepotrzebnie, bo po rymy musiał jeździć do — miejsc odpustowych. Cała rzecz owiana jest tchnieniem szlachetnego patryotyzmu, wielkiego umiłowania ojczyzny i przez to jest nadzwyczaj sympatyczną. Gdyby reżyserya postarała się o ścięcie jednej trzeciej niepotrzebnych a rozwlekłych scen, gdyby poprzestawiano poprostu kilka scen w drugim akcie, a ścięto połowę trzeciego, rzecz byłaby zrobiła o wiele większe wrażenie. Pierwsze dwa akty, osnute na tle realnego życia, są nawet zrobione dość zręcznie, trzeci akt natomiast, w którym autor operuje symbolami, jest o wiele słabszy. Po co np. kazać Polsce stać przez cały akt pod krzyżem i co chwila mówić? Jeśli się już pokazuje Polskę na scenie jako symbol, to trzeba ten symbol przyoblec w majestat; przez to długie wytrzymywanie symbolu na scenie, przez te płaczliwe i długie gadania, symbol traci, majestat Polski rozwiewa się — a wskutek tego ostatnia scena nie robi wrażenia, jakieby zrobić mogła. Wszystko to jednak można jeszcze naprawić. I jeśli autor na seryo sztuką się raz zajmie, to niewątpliwie, że poprawki te poczyni, a wtedy „Zmartwychstanie“ będzie naprawdę jedną ze sztuk, najbardziej się na scenę ludową nadających, mimo, że fabuła jest dość naiwna, mimo niezbyt pewnej budowy sztuki. Nawet odpowiednio skrócona i przerobiona, sztuka ta może się kiedyś stać jedną z najmilej widzianych sztuk w teatrach włościańskich.

Artyści wywiązali się z zadania doskonale. Na osobną wzmiankę zasłużyła p. Grabowska i p. Gawlikowska, oraz pp. Turski i Belke. *j. r.*

Z teatru ludowego. Dziś od dłuższego czasu niegrane „Figle wiosenne“ z muzyką opartą na motywach J. Straussa i E. Reitera. W III akcie p. Adela i Wanda Sachs odtańczą cake-walke. Jutro ciesząca się wielkiem powodzeniem „Biedna dziewczyna“. W V akcie oryginalny taniec holenderski wykona rodzina Sachs. We środę sympatyczna i nader wesoła operetka „Posłaniec 6666“.

„Listopadowy poranek ludowy“. Wczoraj o godzinie 11 rano odbyło się zebranie komitetu urządzania poranków ludowych dla włościan. Na posiedzeniu przyjęto program najbliższego poranku ludowego, który, poświęcony obchodowi rocznicy listopadowej, odbędzie się w niedzielę dnia 28 bm. w teatrze ludowym.

Program poranku obejmuje: 1) Chór, 2) „Warszawianka“ St. Wyspiańskiego — odegra drużyna sceny ludowej, a poprzedzi objaśnienie, wygłoszone przez p. Wł. Weychert-Szymanowską, 3) Rzecz o powstaniu listopadowem — wygłosi dr Ignacy Wróbel, 4) Obrazy świetlne postaci i bitew 1831 r., 5) Deklamacya „Reduty Ordona“ Mickiewicza, 6) Chór.

Miejsca siedzące kosztować będą 40, 30 i 20 hal., stojące 10 hal.; przedstawienie odbędzie się od godz. 11 do 1.

Do komitetu tych poranków wybrano też kilku... pp. socyalistów. Jest to bardzo charakterystyczne. Wielokrotne doświadczenia pouczyły, że współpracownictwo z naszymi socyalistami na żadnem polu nie jest możliwe. Ale to tych mądrych panów i mądre panie, które poczciwych włościan chcą uraczyć dziełem tak nastrojowem i wymagającem subtelnej kultury u widza jak „Warszawianka“, nie odstrasza.

Z tej mąki kobieco-ludowcowato-socyalistycznej nie wiele będzie chleba.

Repertuar teatru miejskiego:

Poniedziałek: „Gromiwoja“.
Wtorek: „Gromiwoja“.
Sroda: „Judyta“.
Czwartek: „Gromiwoja“.
Piątek: „Lady Frederick“.
Sobota: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Niedziela pop.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“.
Niedziela wiecz.: „Sędziowie“ i „Panna mężatka“.
Poniedziałek: „Noc listopadowa“.

Repertuar teatru ludowego:

Poniedziałek: „Figle wiosenne“.
Wtorek: „Biedna dziewczyna“.
Sroda: „Posłaniec 6666“.
Czwartek: „Nitouche“.
Piątek: „Nitouche“.
Sobota: „Kontrolor wagonów sypialnych“.
Niedziela w poł.: „Warszawianka“.
Niedziela pop.: „Nitouche“.
Niedziela wiecz.: „Konduktor wagonów sypialnych“.
Poniedziałek: „Zmartwychwstanie“.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Wiedeń. Między przywódcami niemieckimi Chiarim a Sylwestrem powstało nieporozumienie co do formułki kompromisowej. Poseł Sylwester, przewodn. komitetu wykonawczego Niemców oświadczył posłowi Głąbińskiemu, że Niemcy gotowi są pertraktować w sprawie rekonstrukcyi gabinetu po pierwszem czytaniu budżetu.

Poseł Chiari przywódca niemieckich narodowców, kwestyonuje teraz tę formułkę ugodową.

Nie należy jednak przeceniać tego sporu i wyciągać z niego daleko idących wniosków. Wszystko to są kruczki i finty — i **kompromis między Niemcami a Czechami można uważać za prawdopodobny.**

ZE ŚWIATA.

Morderczy napad bandytów. Do pism warszawskich donoszą: W d. 13 bm. pomiędzy godz. 7 a 8 wieczorem. kiedy właściciel majątku Pedczacny, p. Majewski, siedział przy herbacie z żoną i 6-letnią córką, weszło do pokoju czterech zamaskowanych bandytów, z których jeden strzelił z fuzyi „pojedynki“, nabitej śrutem. Strzał chybił i p. Majewski, zerwawszy się z krzesła, chciał uciekać. Wtedy drugi z bandytów uderzył go toporem przez ramię, łamiąc je, a następnie drugiem uderzeniem w głowę strzaskał mu czaszkę.

Na rozpaczliwy krzyk i prośby żony, bandyci darowali życie jej i córce, zażądali jednak rewolweru p. Majewskiego i pieniędzy. Pani Majewska z kieszeni leżącego na ziemi męża musiała wyjąć klucze, któremi otworzyła biurko, wydając rewolwer i pieniądze, których było tym razem tylko 40 rubli. Reszta pieniędzy za dom, który p. Majewski tegoż dnia sprzedał we Włocławku, pozostała w Towarzystwie kredytowem, o czem bandyci nie wiedzieli, przypuszczając natomiast, że zabiorą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Rany, zadane p. Majewskiemu, są śmiertelne.

Naczelnik powiatu kutnowskiego zjechał na miejsce wypadku i zarządziwszy energiczne śledztwo, wykrył i aresztował zbrodniarzy: miejscowego kowala i dwóch młodych ludzi. Kowal podobno miał jakieś osobiste porachunki z p. Majewskim i organizując napad, chciał się tym sposobem zemścić.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pomocnik handlowy sumienny z działu korzennego potrzebny jest do prowadzenia mojej filii w Rzeszowie, kaucya wymagana od 600 do 1000 K. lub pisemna gwarancya oraz UCZEŃ od 14 do 16 lat z II klasą gimn. lub wydziałową zostanie przyjęty do mojego handlu; warunki przyjęcia będą podane rodzicom lub opiekunom. Zgłoszenia pod Klemens Kucharski, handel towarów korzennych w Rzeszowie. 1287

Gajowy, strażnik, adj. leśniczy, leśniczy. Maszynista, palacz, szafarz, hotelowy, sługa biurowy, destylator, dozorca, kowal, adj. ekonomii, pisarze i t. d. są poszukiwani przez Gazetę Posad, Cieszyn, ul. Hoheneggerowa 11/III Porto na odpowiedź 15 h. 1418

Do sprzedania.

Gramofon marki „ANIOŁEK“ oraz 60 płyt w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Krowoderska l. 37 parter na lewo między godz 4—5 po południu 1294

Walne Zgromadzenie Introligatorni Związkowej

Stowarzyszenia zarej. z ogran. poręką w Krakowie odbędzie się dnia 9 grudnia b. r. o godz. 8 wieczór w lokalu Zjednoczenia Polskich Związków zawodowych, Łobzowska 6 I. p. Na porządku dziennym: Sprawa rozwiązania Stowarzyszenia. 1421

Sekretarz *Józ. Karpowicz* — Przewodn *Gustaw Christ*

L. 6036.

OGŁOSZENIE.

Na dniu 15 grudnia 1909 o godzinie 1 po południu, odbędzie się w Magistracie w Wieliczce licytacya za pomocą pisemnych ofert, do których ma być dołączone wadyum w wysokości 10% ceny ofiarowanej, na dzierżawę cegielni miejskiej w Wieliczce, z dotychczasowymi piecami polowymi, szopami i 10 morgami gruntu miejskiego, w których mieści się dotychczasowy obszar cegielni miejskiej, na lat 20 pod warunkiem wybudowania własnym kosztem przez Dzierżawcę w cegielni tej pieca pierścieniowego z maszynami, zdolnego do wypału 2 milionów cegieł rocznie, któryto piec z maszynami ma przejść na własność gminy tutejszej po upływie w mowie będącej dzierżawy.

Magistrat miasta.

Burmistrz.

1411 *Aywas.*

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI“
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN“
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

KTO

poszukuje **posady** lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien **ogłosić** to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi Józefa Tobiczyka

w Krakowie ul. Szujskiego L. 7,

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6-go września b. r., otwarto dla kandydatów względnie kandydatek, mających zamiar przygotować się **w krotszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godz. 3 do 6-tej po południu.

Kierownik szkoły **Józef TOBICZYK**
KRAKÓW, UL. SZUJSKIEGO Nr. 7.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.